

# MIĘDZY EMOCJAMI A NORMALNOŚCIĄ

## ŻYDZI W POLSCE LUDOWEJ LAT 1944–1970

Niemiecka polityka narodowościowa realizowana na terenie Polski doprowadziła do zagłady niemal wszystkich Żydów, którzy nie zdołali opuścić okupowanych terenów. W niemieckich obozach koncentracyjnych lub po tzw. aryjskiej stronie przeżyło zaledwie 2–3 proc. Żydów. Ogólny odsetek ocalałych z pożogi wojennej był jednak wyższy i wynosił ok. 10–15 proc. wielkości przedwojennej społeczności, szacowanej na 3,5 mln osób (1939 r.), ponieważ kilkaset tysięcy obywateli RP wyznania mojżeszowego przeżyło na terenie Związku Sowieckiego. Niektórzy jako ludzie formalnie wolni, inni jako więźniowie Gułagu. Pewna liczba polskich Żydów zdołała po 1 września 1939 r. dotrzeć na Zachód, do państw, które uniknęły zajęcia przez wojska państw Osi. Po zakończeniu okupacji rozbitkowie ściągali do Polski w poszukiwaniu najbliższych, mając nadzieję na odbudowę życia. Na podstawie dostępnych statystyk ocenia się, że łączna liczba ocalałych Żydów, którzy w różnych momentach drugiej połowy lat czterdziestych XX w. znaleźli się na obszarze objętym nowymi granicami Polski, wynosiła 250–270 tys. osób. Ówczesne masowe migracje uniemożliwiają ustalenie pełnych, precyzyjnych danych.

Tysiące osób, po zorientowaniu się w skali Zagłady, od razu opuszczało kraj, traktowany odtąd przede wszystkim jako cmentarz własnego narodu. Inni zdecydowali się na wyjazd pod wpływem oznak antysemityzmu, z którym zetknęli się w latach 1944–1947. Ocenia się, że do końca czerwca 1946 r. wyjechało nielegalnie około 48 tys. Żydów. Największy exodus nastąpił po pogromie w Kielcach, gdzie 4 lipca 1946 r. zamordowano 42 i poraniono ponad 40 innych Żydów, a poza tym zamordowano 30 osób, wyciągniętych z pociągów na trasach wiodących do miasta, m.in. na odcinku Kielce–Częstochowa<sup>1</sup>. Organy władz komunistycznych nie tylko nie zdołały zapobiec pogromowi, ale dodatkowo część funkcjonariuszy MO i żołnierzy włączyła się do niego. Szef WUBP wykazał się karygodną opieszałością, opóźniając podjęcie działań hamujących masakrę. Tworzy to przesłanki do formułowania hipotez o sprowokowaniu zajść przez komunistów i ich moskiewskich mocodawców po to, by odsunąć uwagę społeczeństwa i zagranicznej opinii publicznej od metod sprawowania rządów przez PPR. Jak dotąd nie zostało to udowodnione. W ciągu kilku miesięcy Polskę opuściło ponad 90 tys. Żydów. Osobną przyczyną powojennych wyjazdów było wprowadzanie w Polsce sowieckich wzorców ustrojowych, co oznaczało niemożność wolnego decydowania o realizowaniu indywidualnych aspiracji narodowych, kulturalnych, politycznych i zawodowych.

Spśród około 270 tys. Żydów mniej więcej dwie trzecie wyemigrowało do 1951 r. Kolejnych 16 tys., powstrzymanych środkami administracyjnymi, oczekiwało na dogodny moment, by opuścić starą ojczyznę. Przez krótki okres społeczność żydowska mogła stać się

<sup>1</sup> B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Wrocław 1992, s. 60–61.

jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych lub kulturalno-religijnych w powojennej Polsce. Splot wielu czynników sprawił, że do tego nie doszło.

Kilkadziesiąt tysięcy Żydów pozostało w Polsce, przyjmując do wiadomości zachodzące zmiany ustrojowe. Stopień akceptacji nowego reżimu był różnorodny – od pełnego zaangażowania po strategię przetrwania poza życiem publicznym, w kręgu spraw zawodowych i rodzinnych.

Władze Polski Ludowej umożliwiły osobom zainteresowanym utrzymywaniem związków ze środowiskiem żydowskim założenie stosunkowo licznych organizacji politycznych, instytucji religijnych, kulturalnych, oświatowych i odrębnych przedsiębiorstw produkcyjno-usługowych. Można mówić o funkcjonowaniu w latach 1944–1949 reglamentowanego autonomicznego życia żydowskiego. Najważniejszą instytucją społeczną stał się Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950), kierowany do 1949 r. wspólnie przez przedstawicieli różnych opcji politycznych. Podlegały mu komitety terenowe szczebla wojewódzkiego, powiatowego i miejskiego. Ograniczona objętość tekstu nie pozwala na wymienienie w tym miejscu wszystkich podmiotów powołanych do życia przez nieliczną, ale bardzo prężnie działającą społeczność żydowską w Polsce drugiej połowy lat czterdziestych XX w.

Chociaż było to znacznie trudniejsze niż przed wojną, w niektórych miastach można było funkcjonować, ograniczając się do kontaktów w ramach żydowskiego otoczenia. Takie warunki tworzyły zwłaszcza duże skupiska Żydów w miastach Dolnego Śląska, Łodzi, Szczecinie i Krakowie. Dzieci mogły tam chodzić do żydowskich przedszkoli i szkół, dorośli pracowali we własnych warsztatach lub żydowskich spółdzielniach. Czas wolny spędzano w świetlicach komitetów żydowskich, gdzie dostępne były liczne tytuły żydowskiej prasy wydawanej w Polsce i książki wydawnictwa Idisz Buch. Oprócz publikacji komunistów dostępne były treści propagowane przez syjonistów i żydowskich socjalistów z partii Bund. Ludzie religijni modlili się w dziesiątkach bożnic i synagog.

Okres względnego pluralizmu zakończył się wraz z przystąpieniem komunistów do nowego etapu ograniczania niezależnych inicjatyw społecznych. Od drugiej połowy 1948 r. do początków stycznia 1950 r. zlikwidowano wszystkie niekontrolowane przez komunistów

instytucje żydowskie. Zaczęto poddawać centralnemu zarządzaniu spółdzielnie pracy i wywierać nacisk na drobnych przedsiębiorców prywatnych, by rezygnowali z działalności na własny rachunek. W końcu roku 1950 utworzono Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (TSKŻ), które wówczas koncentrowało się na komunistycznym indoktrynowaniu Żydów. Trzeba dodać,



ZG TSKŻ, obchody ku czci Icchaka Lejbusza Pereca w stulecie urodzin, Warszawa, 30 września 1951 r.  
„Jidisze Szriftn”, październik 1951, nr 10 (54)

że niezbyt skutecznie. W sierpniu 1949 r. kongregacje religijne zostały połączone w ramach Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego (ZRWM). TSKŻ miało statutowe prawo ingerowania w życie szkół państwowych z nauczaniem języka żydowskiego, wspierania Państwowego Teatru Żydowskiego i współpracy z Żydowskim Instytutem Historycznym oraz wydawnictwem Idisz Buch. Na rynku pozostała gazeta w języku jidysz „Folks-



„Ben Gurion myślał, myślał i wymyślił: żołnierzyki »Made in Germany«”, „Folks-Sztyme” nr 180, 11 listopada 1952 r.

-Sztyme” i miesięcznik literacki „Jidische Szriftn”. Wszystkie te inicjatywy niemal w pełni zależały od dotacji państwowych. Środowisko zostało odcięte od pomocy materialnej ze strony zagranicznych organizacji charytatywnych. Osoby próbujące utrzymywać kontakt z krewnymi i instytucjami z krajów kapitalistycznych narażały się na podejrzenia o prowadzenie działalności wrogiej wobec Polski Ludowej. Jak inni obywatele, Żydzi stali się przedmiotem terroru ideologicznego.

Sytuację Żydów jako grupy społecznej w latach pięćdziesiątych determinowały różne czynniki. Do ważnych należały zjawiska zachodzące w ZSRS i społeczna percepcja działalności komunistów narodowości żydowskiej w kraju.

Od schyłku lat czterdziestych Żydzi sowieccy stali się obiektem – wcześniej niespotykanej na taką skalę – fali represji ze strony stalinowskiego reżimu. Zniszczono większość powołanych przez nich instytucji społecznych, oświatowych i kulturalnych. W listopadzie 1948 r. podjęło decyzję o likwidacji powołanego na przełomie lat 1941/1942 Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, do którego należały znane postaci życia publicznego, w tym członkowie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Kilkuset żydowskich działaczy społeczno-narodowych trafiło do więzień i obozów jako wrogowie ZSRS. Nie wszyscy przeżyli. Ledwie tolerowano funkcjonowanie nielicznych pozostałych wspólnot religijnych, starając się całkowicie pozbawić je wpływu na dzieci i młodzież. Antysemityzm państwowy w Związku Sowieckim stał się faktem.

Internacjonalistyczne elementy programu ruchu komunistycznego, ideowa negacja nacjonalizmu i rasizmu, nie pozwalały Stalinowi i jego następcom na Kremlu na odwołanie się do nazistowskiego pojęcia „aryzacji” życia publicznego. Wylansowano więc inne: „narodowościowa regulacja kadr”. Opisywało ono praktykę stopniowego usuwania Żydów z wybranych instytucji państwowych, a w pierwszej kolejności ze służb specjalnych i dyplomacji. Podejrzewano ich o tzw. podwójną lojalność, czyli przedkładanie poczucia wspólnoty z Żydami za granicą ponad związek z sowiecką ojczyzną. Ten pogląd podzielała przynajmniej część najważniejszych osób odpowiedzialnych za kierowanie służbami specjalnymi, a co najistotniejsze, również Nikita Chruszczow i Leonid Breżniew. Negatywne opinie na te-



Karykatura opublikowana po zamachu bombowym na siedzibę poselstwa sowieckiego w Tel-Awivie (9 lutego 1953 r.), „Folks-Sztyme” nr 26, 14 lutego 1953 r.

Nadzieje na powodzenie gry podjętej przez część antyżydowsko nastawionych członków KC PZPR opierały się nie tylko na kremłowskim przyzwoleniu, lecz także na założeniu, że „narodowa regulacja kadr” spotka się z życzliwym przyjęciem wśród społeczeństwa. Nie było ono pozbawione podstaw.

Straty zadane inteligencji polskiej przez obu okupantów po 1 września 1939 r. spowodowały olbrzymi deficyt kadr przygotowanych do kierowania instytucjami w wielu sektorach życia publicznego. Między innymi z tego powodu nowa władza okazywała, przynajmniej początkowo, duże zainteresowanie przyjmowaniem wszystkich deklarujących gotowość podjęcia z nią współpracy, a szczególnie osób z wyższym wykształceniem. Żydzi akceptujący panujący reżim polityczny doświadczyli nie tylko formalnego, ale i rzeczywistego równouprawnienia obywatelskiego<sup>2</sup>. Korzystali więc z nowo powstałych możliwości awansu społecznego w ramach wyznaczonych przez komunistów. Żydowski inteligenci uzyskali szeroki dostęp do pracy w państwowych instytucjach oświatowych, naukowych, gospodarczych, administracji cywilnej i wymiarze sprawiedliwości. Tam, gdzie podstawowym kryterium oceny kandydata było zaufanie, pierwszeństwo mieli przedwojenni komuniści, członkowie PPR i osoby „zweryfikowane” przez czynniki sowieckie. W konsekwencji osoby narodowości lub pochodzenia żydowskiego pojawiły się w wielu instytucjach, z którymi ich do tej pory nie kojarzono, np. w wojsku i Milicji Obywatelskiej. Na pewno kilkaset, lecz nie więcej niż tysiąc osób żydowskiego pochodzenia weszło w wyniku indywidualnie do-

<sup>2</sup> Konstytucje Polski Odrodzonej z roku 1921 i 1935 gwarantowały obywatelom równe prawa niezależnie od wyznawanej religii, narodowości i rasy. W przypadku dostępu do stanowisk pracy w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych zasada ta nie była na ogół w praktyce stosowana. Dotyczyło to np. etatów dla oficerów zawodowych, sędziów i prokuratorów. W latach trzydziestych XX w. na uniwersytetach zaczęto wprowadzać niezgodne z konstytucją praktyki dyskryminacyjne, np. tzw. getto ławkowe.



Przemawia przewodniczący Zarządu Głównego TSKŻ Grzegorz (Hersz) Smolar. Sala Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie. Spotkanie z żydowskim pisarzem, byłym więźniem Gułagu, repatriowanym do Polski z ZSRS w 1956 r., Mosze Broderson. „Ilustrirte Fołks-Sztyme”, 18 sierpnia 1956 r., nr 133 (dodatek do numeru)

konywanych wyborów w skład szeroko rozumianego aparatu represji, służąc w UB, kontrwywiadzie wojskowym, KBW, więziennictwie, MO lub jako sędziowie i prokuratorzy wykorzystywani w procesach więźniów politycznych<sup>3</sup>. Inne osoby żydowskiego pochodzenia pracowały w aparacie partyjnym i administracji rządowej. Ich udział w budowaniu podstaw nowego ustroju politycznego i gospodarczego oraz, bardzo często, wyjątkowa gorliwość w wypełnianiu kolejnych zadań powierzonych przez zwierzchników zostały zauważone i negatywnie ocenione przez tysiące osób.

Co ciekawe, w przekazie historycznym prawie w ogóle nie funkcjonuje wkład obywateli pochodzenia żydowskiego w odbudowę neutralnych politycznie i ideologicznie przestrzeni życia społecznego, a w niektórych sferach musiał być on nawet bardziej widoczny dla tzw. przeciętnego obywatela niż działalność policji politycznej, wprawdzie obecnej, ale niemającej na co dzień jawnego kontaktu z większą liczbą osób. Jako dobry przykład tego zjawiska służą lekarze, których w dużych aglomeracjach było nawet po kilkudziesięciu. Pracując w szpitalach, klinikach i ośrodkach zdrowia, mieli oni styczność z setkami osób. Być może wytłumaczeniem tego fenomenu jest to, że Żyd pracujący jako lekarz, adwokat, krawiec czy szewc nie był niczym nowym, natomiast jako urzędnik i funkcjonariusz państwowy – tak. Nie ulega jednak wątpliwości, że w przypadku niektórych o ich selektywnym postrzeganiu

<sup>3</sup> K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 25–26; K. Szwa-grzyk, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 11, s. 42.

roli Żydów i osób żydowskiego pochodzenia w najnowszych dziejach Polski decydował antysemityzm.

Kreując nowy katalog stereotypów na temat zgubnego wpływu Żydów na polską rzeczywistość, pomijano inne fakty zakłócające prezentowane tezy. Nie wspomniano, że Żydzi zaliczeni do kategorii wrogów klasowych i politycznych również padali ofiarą represji, niekiedy najpierw denuncjowani przez rodaków, a później ze szczególną gorliwością męczeni przez śledczych UB narodowości żydowskiej. Opowiadając o żyjących w dobrobycie „Żydach dyrektorach”, zapominano o tysiącach rodzin ledwie wiążących koniec z końcem za niskie pensje otrzymywane w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych bądź spółdzielczych. Nie wspomniano, że materialny dorobek świeckich i religijnych instytucji polskiego żydostwa, ocalony z wojennej pożogi, został skonfiskowany jako mienie porzucone. Tylko drobną jego część oddano w użytkowanie społeczności żydowskiej. Zresztą na przełomie lat 1949/1950 ponownie zajęto większość nowo wypracowanych dóbr, wykorzystując jako pretekst znaczne zmniejszenie społeczności, likwidację wielu lokalnych i ogólnokrajowych instytucji oraz etatyzację pozostałych.

Trudno dziś rozstrzygnąć, w jakim stopniu kontynuowane latami omawianie kwestii obecności osób narodowości żydowskiej w gronie „ludzi władzy” było wynikiem celowej działalności tych, którzy chcieli odsunąć od siebie uwagę obywateli w związku ze współodpowiedzialnością za prowadzenie szkodliwej społecznie polityki, a w jakim wyrazem wynikającej z różnych przyczyn niechęci do Żydów.

Ubożnym efektem rozliczeń ze stalinowską przeszłością były zdarzenia antysemickie, do których dochodziło w latach 1956–1957. Ofiarą „antysemityzmu politycznego” i walk o zachowanie stanowisk lub zdobycie posady padali tzw. utrwalacze władzy ludowej, lecz nierzadko również zwykli ludzie. Obok ludzi protestujących przeciw ciężkim warunkom bytowym, terrorowi policji politycznej i brakowi suwerenności znacznie uaktywnili się pospolici chuligani. Ci ostatni, widząc brak zdecydowania funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, kierowali agresję między innymi przeciw Żydom. Do napaści werbalnych i fizycznych doszło w różnych punktach kraju (np. w Dzierżonowie, Wrocławiu, Łodzi i Szczecinie). Społeczność żydowską ogarnęła panika. W domach toczono gorączkowe dyskusje, przekazując informacje o faktach i powtarzając plotki. Około 10 tys. rodzin zdecydowało się na emigrację. Do nich dołączali również uczestnicy tzw. drugiej repatriacji, przyjeżdżający od 1955 r. ze Związku Sowieckiego<sup>4</sup>. Fala emigracji zabrała z Polski w latach 1956–1959 ponad 51 tys. osób, które zgłosiły tzw. opcję izraelską, aby skorzystać z przyspieszonego trybu załatwiania formalności wyjazdowych. Do Izraela z grupy tej dotarło 42 569 osób.

Wypada tu nawiązać do stanowiska kierownictwa PPR/PZPR wobec problemu wychodźstwa Żydów. Od pierwszych miesięcy istnienia Polski Ludowej, z wyjątkiem lat 1951–1955, zarówno przywódcy partyni, jak i urzędnicy rządowi reprezentowali nad wyraz liberalne podejście do tego zagadnienia. Wpływało na to kilka czynników. Rządzący zabiegali o pozytywną recepcję nowego państwa w środowisku żydowskim za granicą, ono zaś postu-

<sup>4</sup> Wśród Żydów przyjeżdżających w latach 1955–1959 z ZSRS do Polski byli przedwojenni mieszkańcy dawnych kresowych województw Rzeczypospolitej, uciekinierzy z centralnych i zachodnich obszarów Polski, którzy nie chcieli lub nie mogli powrócić w ramach repatriacji z lat 1944–1949, oraz członkowie ich rodzin (współmałżonkowie, przedwojenni obywatele ZSRS, Rumunii, Litwy lub innych państw), w tym dzieci urodzone na terenie Związku Sowieckiego w trakcie i po zakończeniu II wojny światowej.

lowało przyznawanie współwyznawcom wolności wyboru miejsca zamieszkania. Nastroje antysemickie były problemem politycznym. Okazało się bowiem, że potępienie antysemityzmu i zaliczenie go do kategorii przestępstw nie skutkowało pojawieniem się w społeczeństwie powszechnego filosemityzmu. Nadal występowały przypadki obciążania Żydów odpowiedzialnością za rzeczywiste lub domniemane działania ich rodaków. Nowym elementem stereotypu było np. szerzenie przekonania o szczególnym uprzywilejowaniu Żydów we wszystkich dziedzinach życia w porównaniu z innymi obywatelami.

Z punktu widzenia troski o demokratyczny i postępowy „wizerunek władzy” istotny problem dla decydentów stanowiły resentymenty antyżydowskie występujące w środowisku działaczy PPR/PZPR. Długo nie pozwolono im ujawnić się w szerszy sposób, a sprawców pojedynczych zdarzeń szybko przywoływano do porządku, nie dopuszczając, aby informacje o ich aktywności przeniknęły do krajowej i zagranicznej opinii publicznej. Rok 1956 można w tej materii traktować jako cezurę przełomową. Po raz pierwszy powszechnie rozeszły się pogłoski o dążeniu wskazywanych z nazwiska prominentnych działaczy PZPR do ograniczenia liczby obywateli pochodzenia żydowskiego na stanowiskach kierowniczych w instytucjach partyjnych i państwowych<sup>5</sup>. Równoległe ponownie przyjęto, że sposobem osłabienia napięć „na płaszczyźnie narodowościowej” będzie zgoda na masowe wychodźstwo Żydów. W istocie od wiosny 1956 r. z każdym miesiącem rosła liczba wydawanych pozwoleń na wyjazd stały do Izraela. Wśród Żydów pojawił się pogląd, że oznacza to dążenie rządu i kierownictwa PZPR do pozbycia się ich z kraju. Taka interpretacja była niekorzystna dla komunistów, którzy zaczęli za granicą rozpowszechniać wersję, że zgoda na emigrację jest wyrazem bezradności władz PRL, gdyż tylko w ten sposób mogą one uchronić potencjalnych emigrantów przed zagrożeniem ze strony „reakcyjnych elementów inspirowanych przez emigracyjne środowiska londyńskie”. Salomon Maizels, pracownik warszawskiego MSZ, rozmawiając w lipcu 1956 r. w Londynie z przedstawicielem Światowego Kongresu Żydowskiego na temat sytuacji Żydów w Polsce, w ogóle nie wspominał o tym, że w PZPR jest grupa ludzi domagających się odsuwania na boczny tor komunistów pochodzenia żydowskiego i zastępowania ich „młodymi kadrami” (czytaj – działaczami narodowości polskiej).

Nowe kierownictwo PZPR z Władysławem Gomułką na czele przystąpiło do studzenia społecznych emocji, sukcesywnie załatwiając kolejne sprawy. Sposób, w jaki Sowieci zmiądzzyli węgierski ruch niepodległościowy, zmuszał do zastanowienia przy formułowaniu dalszych żądań ograniczenia zależności Polski od Kremla. Kierownictwo PZPR wzywało, by zrezygnować z okazywania wrogości ZSRS. Podczas VIII Plenum KC PZPR zdecydowano o wstrzymaniu przymusowej kolektywizacji rolnictwa, obiecano podniesienie płac realnych pracowników instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Zliberalizowano stanowisko wobec Kościoła katolickiego, rezygnując z represji stosowanych na dużą skalę wobec duchowieństwa po 1949 r. i godząc się na powrót nauczania religii w szkołach. Były to sprawy interesujące wielomilionowe rzesze obywateli, stąd uznano je za najważniejsze wśród działań służących poprawie wizerunku władz PRL i umocnieniu ich pozycji.

<sup>5</sup> Publiczne sugestie, dotyczące konieczności ograniczenia liczby Żydów na stanowiskach kierowniczych, głosiły osoby związane z tzw. frakcją natolińską w łonie członków KC PZPR (nazwa pochodzi od rządowego domu w podwarszawskim Natolinie, miejsca, gdzie widziano kilka razy te osoby). Do nich zaliczali się m.in. Zenon Nowak, Konstanty Rokossowski, Hilary Chelchowski czy Wiktor Kłosiewicz.

Zagadnieniami narodowościowymi zajęto się na większą skalę dopiero wczesną wiosną 1957 r., chociaż Władysław Gomułka – nowy pierwszy sekretarz KC – już wcześniej przy kilku okazjach przypominał, że dzielenie ludzi na podstawie kryteriów narodowościowych jest sprzeczne z zasadami komunizmu i założeniami ustrojowymi PRL. Suma podjętych działań sprawiła, że zwolennicy eksploataowania wątków żydowskich w bieżącej walce o władzę zrezygnowali czasowo z szerszej aktywności. Niektórzy z nich zostali skutecznie zmarginalizowani, inni zdecydowali się czekać na bardziej dogodny moment, by znów przystąpić do akcji.

U progu lat sześćdziesiątych społeczność żydowską w Polsce szacowano na około 32–35 tys. osób. Wprawdzie masowa emigracja już się zakończyła, jednak wychodźstwo nadal trwało. O tym, ilu Żydów lub członków mieszanych rodzin polsko-żydowskich wyjechało z kraju w latach 1961–1967, wiemy na podstawie wydanych przez MSW pozwoleń na wyjazd na pobyt stały do Izraela. Zgody udzielono ponad 4600 osobom. Nie znamy liczby tych, którzy zdołali wyjechać, nie zgłaszając „opeji izraelskiej”. Pozostaje faktem, że społeczność zmniejszyła się o około 20 proc. Stało się to w warunkach względnego spokoju. Niewątpliwie główną przyczyną ówczesnego wychodźstwa były ograniczone możliwości zaspokojenia aspiracji osobistych w Polsce doby „małej stabilizacji”.

W dekadzie następującej po Październiku '56 Żydzi – podobnie jak inni obywatele PRL – cieszyli się przejawami ograniczonej liberalizacji. Niezwykle ważna była dla nich możliwość kontaktowania się z krewnymi mieszkającymi za granicą. Największa charytatywna organizacja żydowska American Jewish Joint Distribution Committee (Joint) odnowiła działalność na terenie kraju. Dzięki niej do dyspozycji stosunkowo nielicznej społeczności oddano bardzo poważne środki finansowe. Z nich pokrywano wydatki na pomoc socjalną, czym zajmowała się Centralna Żydowska Komisja Pomocy Socjalnej oraz kilka komisji terenowych. Pieniądze z zagranicy stanowiły poważne wsparcie dla TSKŻ. Środki Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów „ORT” wykorzystano do prowadzenia szkoleń zawodowych i tworzenia nowych warsztatów pracy, w tym spółdzielni produkcyjnych. Dzieci i młodzież mogły odpoczywać na koloniach i obozach organizowanych przez TSKŻ, a po wakacjach razem z dorosłymi spędzać czas w dobrze wyposażonych świetlicach i klubach funkcjonujących przy oddziałach Towarzystwa.

Osoby religijne należały do kilku kongregacji podległych ZRWM. Do 1968 r. w kilku miastach dolnośląskich oraz Łodzi i Szczecinie funkcjonowały szkoły z nauczaniem języka żydowskiego. Zainteresowani oglądali przedstawienia Państwowego Teatru Żydowskiego im. Estery Racheli Kamińskiej prezentowane w Warszawie lub podczas występów gościnnych w różnych miastach. W kraju i poza jego granicami kolportowano gazetę „Folks-Sztyme”, jej polskojęzyczny dodatek „Nasz Głos”, miesięcznik literacki „Jidisze Szriftn” i publikacje wydawnictwa „Idisz Buch”. Prowadzono codzienną działalność kulturalną, oświatową i socjalną.

Osoby mające kontakty z etatowymi pracownikami instancji partyjnych zdawały sobie sprawę z utrzymywania się wśród części działaczy PZPR przekonania o nielojalności współobywateli narodowości żydowskiej wobec „ludowej ojczyzny”. Negatywne opinie formułowano w pierwszej kolejności w odniesieniu do znanych osób domagających się zmian w sposobie rządzenia krajem.

W dawnych archiwach komend wojewódzkich MO i byłym Centralnym Archiwum MSW dotrwały do roku 1989 liczne dokumenty, świadczące o prowadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa ogólnokrajowej akcji inwigilacji środowiska żydowskiego. W nomenklaturze MSW



i SB nazywano to pracą „po zagadnieniu syjonistycznym”. Założono sprawy operacyjne, których przedmiotem stały się oddziały TSKŻ i kongregacje religijne oraz centralne instytucje żydowskie, np. ZG TSKŻ, CŻKPS czy ZRWM. Oficerowie MSW wymieniali z sowieckimi służbami specjalnymi informacje na temat społeczności żydowskiej. Partnerzy ze wschodu przekazywali niekiedy do Warszawy informacje zebrane przez swoich agentów podczas podróży do Polski. Przesłanką prowadzonych operacji było podejrzewanie obywateli PRL o współpracę z agendami syjonistycznymi i izraelskimi, które z kolei miały przekazywać pozyskane dane wywiadowi RFN. Ukuto też o wymierzonej w Polskę ścisłej współpracy syjonistów z niemieckimi rewizjonistami.

Prace „po zagadnieniu syjonistycznym” koordynował na szczeblu centralnym Departament III MSW, a w terenie Wydział III każdej komendy wojewódzkiej MO. Jednym z pierwszych zadań było ustalenie wszystkich potencjalnych „syjonistów” żyjących na terenie podległym kompetencjom danej komendy wojewódzkiej MO. Wykonano je z pomocą funkcjonariuszy SB z powiatowych komend MO. W wykazach ujmowano osoby należące do TSKŻ, kongregacji religijnych, mające krewnych w Izraelu, deklarujące w kwestionariuszach narodowość żydowską, a nawet takie, o których tylko mówiono, że są Żydami. Na przykład na terenie województwa gdańskiego doszukano się nawet osób żyjących na uboczu, w małych miejscowościach. Odnotowano ponadto osoby pochodzenia żydowskiego, które stały się praktykującymi członkami nieżydowskich wspólnot religijnych (np. przyjęły chrzest w Kościele katolickim). Z długiej listy adresatów paczek z cytrusami przywożonych z Izraela funkcjonariusze skrupulatnie wynotowywali nazwiska ze swojego terenu, przystępując do rozpracowania. To samo dotyczyło odbiorców przekazów pieniężnych z Izraela.

Funkcjonariusze SB stworzyli rejestry podobne do założonych przez gestapo. O umieszczeniu na nich decydowali żydowscy przodkowie, a niekoniecznie deklaracja przynależności do narodowej lub religijnej wspólnoty żydowskiej. Przed podejrzeniem o wrogą działalność polityczną nie chroniła wierność komunistycznym pryncypiom i długi staż w strukturach ruchu robotniczego. Dotyczyło to m.in. byłych członków Komunistycznej Partii Polski i WKP(b). Wydział Administracyjny KC PZPR ingerował w obsadę stanowisk we władzach TSKŻ. Przedstawiciele MSW uczestniczyli w posiedzeniach statutowych centralnych organów TSKŻ. Jeżeli dyskusja toczyła się w języku jidysz, korzystali z pomocy tłumacza.

Szukając płaszczyzny porozumienia ze społeczeństwem, osoby powiązane w czasie wojny z PPR, Gwardią Ludową i Armią Ludową od wiosny 1956 r. sięgały coraz częściej



Rozpoczęcie roku szkolnego w I klasie państwowej szkoły z nauczaniem języka żydowskiego im. I.L. Pereca w Łodzi, nauczycielka Dorota Zand z uczniami. „Ilustrowane Folks-Sztyme”, 15 września 1956 r., nr 149 (dodatek do numeru)

po retorykę narodową i patriotyczną. Przyznały sobie prawo obrony dobrego imienia narodu polskiego, choćby to oznaczało posługiwanie się kłamstwem lub zaprzeczanie faktom. W rezultacie w Polsce lat sześćdziesiątych nie można było podjąć poważnych badań historycznych nad zakresem kolaboracji z okupantem niemieckim, a co za tym idzie, nie zajmowano się szerzej np. zagadnieniem szmalcownictwa. Tworzono wyłącznie heroiczny i martyrologiczny obraz postaw Polaków w latach wojny. Gdy za granicą przypominano o mniej chwalebnych aspektach okupacyjnych zachowań, prezentowano to jako atak na cały naród polski, tak jakby odpowiadał on za czyny bliżej nieokreślonej liczby donosicieli, szantażystów, bandytów i morderców. Zamiast ich wskazać, potępić i napiętnować, *de facto* otoczono ich milczeniem niczym parawanem ochronnym<sup>6</sup>.

Innym przejawem swoiście pojmowanego patriotyzmu stał się atak na redakcję *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*, której członkowie zgodnie z faktami wskazali, że absolutną większość ofiar w obozach zagłady założonych przez Niemców na ziemiach polskich stanowili Żydzi. Sformułowanie takie uznano za próbę pomniejszenia wymiaru cierpień i strat narodu polskiego. Doprowadziło to do zainicjowania instytucjonalnego, zalegalizowanego przez agendy państwa PRL kłamstwa historycznego polegającego na nieinformowaniu społeczeństwa, szczególnie kolejnych roczników dzieci i młodzieży, o rozmiarach zagłady, jakiej w latach wojny doświadczyli Żydzi, nie wyłączając polskich obywateli.

Przedmiotem stałej troski Władysława Gomułki była obawa przed zjednoczeniem Niemiec i podjęciem przez nie akcji rewindykacji ziem przyznanych Polsce podczas konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie. Pierwszy sekretarz KC PZPR wierzył, że temu zagrożeniu może zapobiec tylko zjednoczony potencjał militarny tzw. krajów demokracji ludowej. Niestety, spistość tego bloku została naruszona w latach sześćdziesiątych przez konflikt chińsko-sowiecki i samodzielność prezentowaną przez przywódców komunistycznej Rumunii. Klęskę zadaną w czerwcu 1967 r. przez Izrael współpracującym z KDL krajom arabskim potraktowano w Moskwie, a w ślad za tym także w Warszawie, jako dalsze osłabienie potencjału i autorytetu bloku podporządkowanego Sowietom.

W atmosferze niepewności dawnych i nowym zwolennikom „narodowościowej regulacji kadr” udało się przekonać Gomułkę, że wśród żydowskich obywateli PRL jest wiele osób bardziej przywiązanych do Izraela niż do Polski. Człowiek, dzięki któremu w latach 1956–1957 udało się zahamować upowszechnianie otwartego antysemityzmu w instytucjach władzy, w praktyce przyczynił się do wprowadzenia retoryki antysemickiej do dyskursu publicznego. W czerwcu 1967 i w marcu następnego roku, podczas publicznych wystąpień, Gomułka podzielił obywateli narodowości lub pochodzenia żydowskiego na dwie kategorie: kryptosyjonistów i osoby lojalne wobec PRL. Nikt jednak nie wiedział, według jakich kryteriów dzielić ludzi. Jasne było tylko to, że łączy ich żydowskie pochodzenie. Na niższym szczeblu funkcjonariusze państwa i partii zaczęły typować Żydów do pierwszej lub do drugiej grupy. Stworzono atmosferę wykluczenia, w której wiele rodzin nie mogło i nie chciało już żyć. Poczucie osaczenia wzmocniło się, gdy w marcu 1968 r. dzieciom byłych lub

<sup>6</sup> M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie – Zagłada – komunizm*, Warszawa 2000, s. 166–183, 251–265, 307–347; B. Engelking, „Szanowny panie gistapo”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003; J. Grabowski, *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004; J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Kraków 2008, s. 19–42; *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006, *passim*, szczególnie s. 429–535.

nadal urzędujących prominentów pochodzenia żydowskiego zaczęto przypisywać odpowiedzialność za inspirowanie organizowania wieców i demonstracji, do których doszło w kilku ośrodkach akademickich. Dość szybko do grona podejrzanych włączono osoby, których nie można było zakwalifikować jako ludzi wpływowych, ale przesłanką wzmożonego zainteresowania ze strony SB było ich żydowskie pochodzenie.

Gomułka zasugerował osobom, które nie akceptowały porządków panujących w PRL, podjęcie decyzji o emigracji. Na ten krok zdecydowali się z jednej strony ludzie zabiegający o wyjazd od dawna, a z drugiej ci, którzy tego nie planowali. Łącznie od czerwca 1967 do 1971 r. w ramach szeroko rozumianej tzw. emigracji marcowej wyjechało ponad 13 300 osób; byli to głównie ludzie w średnim wieku, z dziećmi. Większość z nich, mimo zgłoszenia „opcji izraelskiej”, wyjechała do innych krajów, w dużej mierze skandynawskich, ale też do Francji i Stanów Zjednoczonych. Jak na poprzednich etapach, władze Polski Ludowej zorganizowały wychodźstwo w sposób uniemożliwiający jego uczestnikom możliwość powrotu. Znane co najmniej od przełomu lat 1949/1950 „dokumenty podróży” wydawano po zrzeczeniu się obywatelstwa polskiego. Jak w przeszłości, uprawniały one posiadacza do jednokrotnego przekroczenia granicy PRL.

Wyjeżdżający unosili ze sobą uraz do ludzi władzy, często też do społeczeństwa polskiego, a jednocześnie sentyment do miejsc ulubionych i grona wiernych przyjaciół. Nawet po wyjeździe służby specjalne nie traciły emigrantów z pola widzenia, zbierając informacje o panujących wśród nich nastrojach i podejmowanych inicjatywach, szczególnie gdy dotyczyły one PRL. To samo działo się z przedstawicielami niewielkiej, liczącej około 20 tys. osób społeczności pozostającej w Polsce. Tylko kilka tysięcy spośród nich, na ogół ludzi w starszym wieku, żyjących z rent i emerytur, nadal brało udział w żydowskim życiu świeckim i religijnym organizowanym przez TSKŻ i ZRWM.

W następnych latach państwo prowadziło grę pozorów, zabiegając o wykreowanie wizerunku PRL jako struktury roztaczającej szeroką opiekę nad życiem żydowskim. Ze środków budżetowych utrzymywano nadal PTŻ i ŻIH, pokrywano koszty celebrowania rocznic wybuchu powstania w getcie warszawskim. Te poczynania służyły w założeniu dezawuowaniu pojawiających się za granicą oskarżeń o występowanie w Polsce „antysemityzmu państwowego”, odgrywały rolę listka figowego. Równocześnie uniemożliwiano prowadzenie badań historycznych dotyczących drażliwych aspektów relacji polsko-żydowskich i publiczny dyskurs na ich temat. Minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski regularnie podpisywał decyzje o odebraniu stopni oficerskich żołnierzom, którzy bardzo często zdobyli je jeszcze w latach II wojny światowej. Powodem miało być rzekome niegodne zachowanie. Pozwalano, by niszczyły stare żydowskie cmentarze i inne zabytki kultury materialnej, a niekiedy świadomie je dewastowano, gdy utrudniały realizację nowych planów inwestycyjnych. Władze PRL bez żalu asystowały znikaniu z polskiego krajobrazu śladów wielusetletniej obecności Żydów w naszym kraju.